

0 co gra Paszynian?

30 września 2023

Stosunki Armenii i Rosji w ostatnich tygodniach mocno się zaostrzyły. Mimo że obie strony zapewniają, że w zasadzie nic się nie dzieje i dialog między Erywaniem a Moskwą trwa, wielu obserwatorów uważa, że Armenia zamierza zerwać z Rosją i zmienić sojusze. Niektórzy analitycy sugerują, że Armenia już w najbliższych miesiącach może wystąpić z ODKB i zgłosić akces do NATO.



Armenia, a raczej ekipa nią rządząca pod wodzą Nikoła Paszyniana, jest ewidentnie niezadowolona z działań Rosji w konflikcie Armenii z Azerbejdżanem i chce jej pokazać, że może też liczyć na innych partnerów. Paszynian otwarcie mówi, że bezpieczeństwa Armenii nie można opierać wyłącznie na Rosji, a ODKB, którą prosił o pomoc, najzwyczajniej się skompromitowała.

Przedstawiciele opozycyjnego bloku „Armenia” twierdzą, że stosunki między Armenią i Rosją są napięte jak nigdy. Zdaniem deputowanego z tego bloku Artura Chaczatriana, premier Armenii chce zmienić kierunek polityczny republiki, nie biorąc pod uwagę realnej sytuacji geopolitycznej, w jakiej się ona znajduje. Za plecami ma ona Turcję i żaden Zachód nie przyjdzie jej z pomocą.

Głównym powodem całego zamieszania jest wezwanie w Moskwie posła Armenii do Ministerstwa Spraw Zagranicznych, gdzie wręczono mu notę protestacyjną z powodu wykonywania przez władze Armenii nieprzyjaznych kroków. Było to pierwsze takie zdarzenie we wzajemnych stosunkach. Generalnie rzecz biorąc, Kreml ma pretensje do Armenii, że ta najzwyczajniej dąży do usunięcia rosyjskich wpływów na południowym Kaukazie i toruje drogę dla zastąpienia ich amerykańskimi. Z tonu rosyjskich

mediów można wnosić, że ich komentatorzy uważają, że Armenia z sojusznika zamienia się w państwo wrogie Rosji. Sam Putin nie wypowiadał się już tak dramatycznie. Oświadczył, że owszem w stosunkach z Armenią są problemy, ale jego stosunki z premierem Nikołem Paszynianem są normalne i pozostaje z nim w roboczym kontakcie. Także sam Paszynian uspokajał emocje. Stwierdził, że wysłał do rosyjskiego prezydenta list, w którym wyłożył mu swoje stanowisko. Przypomniał także, że polityka zagraniczna republiki jest przejrzysta. Zawsze kierowała się ona państwowymi interesami Armenii. Działania, które Rosja nazywa nieprzyjaznymi, wynikają z tej zasady. Są one mocno rozdmuchane. Wspólne manewry wojsk amerykańskich i armeńskich zostały zaplanowane dwa lata temu. Wynikają one z faktu, że Armenia uczestniczy w misjach pokojowych. Będą to też manewry mikro o symbolicznym znaczeniu. Weźmie w nich udział 85 żołnierzy amerykańskich i 55 armeńskich.

Rosja sama wychodzi

W wywiadzie dla „La Repubblica” Paszynian zarzucił Rosji, że to ona „sama wychodzi z regionu na skutek kroków, które poodejmuje lub nie podejmuje”. Z innych wypowiedzi Paszyniana wynika, że ma on pretensje do rosyjskiego kontyngentu sił pokojowych rozdzielających w Nagornym Karabachu mieszkających w nim Ormian od reszty Azerbejdżanu. Jego zdaniem, członkowie tego kontyngentu nie wywiązali się z zadania. Twierdzi on, że dopuścili oni do zamknięcia przez siły Azerbejdżanu Łaczyńskiego Korytarza, poprzez który mieszkańcy enklawy mieli mieć zapewniony bezpośredni kontakt z Armenią. W efekcie mieszkających w Nagornym Karabachu 120 tysięcy Ormian znalazło się w bardzo trudnym położeniu.

Zdaniem Paszyniana rosyjskie siły pokojowe nie stanęły po stronie sojuszniczej Armenii, tylko de facto po stronie Azerbejdżanu dążącego do izolacji armeńskiej enklawy i jak najszybszej jej inkorporacji z resztą państwa. Paszynian miał nadzieję, że przy pomocy Moskwy uda się dla jego rodaków w

Nagornym Karabachu, który on zaczął nazywać Arcachem, wywalczyć specjalny status. Moskwa zaś nie tylko nie podjęła w tym kierunku żadnych działań, ale zaczęła naciskać na Erywań, by ten uznał Nagorny Karabach za część Azerbejdżanu. Widząc, że Rosja nie chce jednoznacznie opowiedzieć się po jego stronie, Erywań zaczął się rozglądać za innymi sojusznikami, zdając sobie jednak sprawę, że mogą one wywierać na Azerbejdżan i sprzymierzoną z nim Turcję wyłącznie nacisk dyplomatyczny. Przy okazji stwierdził, że opierać swojego bezpieczeństwa wyłącznie na Rosji nie może.

Nowa wojna za progiem?

Krytykując rosyjski kontyngent sił pokojowych, Erywań nie zażądał jednak jego wycofania z Nagorno Karabachu, do czego ma prawo. Na działalność kontyngentu sił pokojowych muszą się zgodzić obie strony. Sam Paszynian przyznał, że gdyby go nie było, to sytuacja w Arcachu byłaby jeszcze gorsza... Rosja wszelkie pretensje pod adresem swego kontyngentu odrzuca, twierdząc, że skoro Armenia uznała Nagorny Karabach za część Azerbejdżanu, to nie może się dziwić, że jego mieszkańcy wyjeżdżający do Armenii i wracający z niej, muszą przejeżdżać przez przejście graniczne na końcu Łaczńskiego Korytarza.

Rozbieżności między Armenią i Rosją mogą wkrótce zblednąć, albo też się nasilić w związku z zaostrzeniem się sytuacji na granicy między Armenią i Azerbejdżanem. Obie strony oskarżają się o przygotowanie do nowego konfliktu, który postawi kropkę nad i we wzajemnych relacjach. W prasie ormiańskiej pojawiły się liczne informacje, że wzdłuż granicy z Armenią i wokół Nagorno Karabachu, Azerbejdżan wzmacnia poważnie swoje siły zbrojne, szykując się do kolejnej ofensywy.



Twierdzi ona również, że azerskie media znowu nasiliły antyarmieńską retorykę opartą na nienawiści. Sugeruje, że przy

pomocy tej nienawiści chcą pokazać psychologiczny nacisk na władze Armenii, a także Arcacha, by jak najszybciej zgodziły się na podpisanie traktatu pokojowego na azerskich warunkach. Ormiańskie media zwracają też uwagę na nasilającą się współpracę wojskową Azerbejdżanu z Izraelem. Mają ją potwierdzać wzmożone rejsy samolotów transportowych między jedną z izraelskich baz a azerskim lotniskiem, znajdującym się blisko granicy. Autorzy tych informacji przypominają, że przed wybuchem drugiej wojny o Nagorny Karabach w 2020 r. też notowano wzmożony ruch samolotów transportowych między Izraelem a bazami wojskowymi w Azerbejdżanie.

W Armenii odnotowano też sygnał zapowiadający atak Azerbejdżanu, który nadszedł z Turcji. Wysłał go Sinan Ogan, który jeszcze niedawno kandydował na prezydenta Turcji. Zamieścił na Twitterze swoje zdjęcie, na którym zamieścił napis „Hankendi” – duma tureckiego świata. Hankendi to azerska nazwa Stepanakertu stolicy Nagorno Karabachu. W Erywaniu przyjęli to jako zapowiedź czystki etnicznej ormiańskiej enklawy. Czy dojdzie do niej, pokażą najbliższe dni.

Autorstwo: Marek A. Koprowski

Źródło: [NCzas.com](https://nczas.com)